



## WANDA MYŚŁAKOWSKA

Dnia 29 września 1947 r. w Krakowie, wiceprokurator Sądu Apelacyjnego w Krakowie Edward Pęczalski, członek Głównej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce, działając na zasadzie dekretu z dnia 10 listopada 1945 r. (DzU RP nr 51, poz. 293), z udziałem protokolantki, aplikantki Krystyny Turowiczówny, przesłuchał w trybie art. 20 przepisów wprowadzających kpk, w związku z art. 107 i 115 kpk, niżej wymienioną, która zeznała, co następuje:

---

|                                      |   |
|--------------------------------------|---|
| Imię i nazwisko                      | Wanda Myślakowska                                   |
| Data i miejsce urodzenia             | 17 grudnia 1905 r. w Krakowie                       |
| Imiona rodziców                      | Franciszek Południewski i Wanda<br>z d. Mieszkowska |
| Narodowość i przynależność państwowa | polska  |
| Zawód                                | urzędniczka   |
| Wyznanie                             | rzymskokatolickie                                   |
| Kara                                 | niekarana   |
| Miejsce zamieszkania                 | Kraków, [...]                                       |

---

Do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu dostałam się 29 kwietnia 1942 r., przewieziona tam z więzienia [na] Montelupich w Krakowie. Przebywałam [tam] do końca istnienia tego obozu, tj. do 18 stycznia 1945 r.

Początkowo osadzono mnie w obozie macierzystym, a w lecie 1942 r. wraz z innymi kobietami przewieziona zostałam do obozu kobiecego w Brzezince. Zatrudniano mnie kolejno przy różnych komandach roboczych, zaś od jesieni 1944 r. byłam *Schreiberin* w bloku 4. na odcinku obozowym BIIb. Miałam więc możliwość zetknięcia się prawie ze wszystkimi członkami załogi obozu kobiecego w Brzezince. Wszystkich ich doskonale pamiętam z tego okresu.

W szczególności znam dokładnie *Oberaufseherin* Marię Mandl, *Aufseherin* Theresę Rosę Brandl, *Aufseherin* Luisę Helenę Elisabeth Danz, i *Aufseherin* Elfriedę Kock. Wszystkie cztery rozpoznałam podczas konfrontacji 25 września 1947 r. w Centralnym Więzieniu w Krakowie.

Maria Mandl jako *Oberaufseherin* rządziła całym obozem kobiecym. Była ona wyjątkową sadystką, która przy lada sposobności starała się torturować więźniarki i znęcać się nad nimi we wszelki możliwy sposób. Chodziła stale z pejczem w ręku, którym na lewo i na prawo biła napotkane na terenie obozu więźniarki bez żadnego powodu. Odnosiło się wrażenie, że treścią życia Marii Mandl w obozie oświęcimskim było maltretowanie więźniarek. Karami chłosty i innymi karami obozowymi szafowała masowo. Za byle co skazywała więźniarkę na kompanię karną, co równało się śmierci.

Podczas rannych apelów urządziła przed sobą próbne biegi więźniarek, a stwierdziwszy, że któraś nie może szybko biec, kazała ją odstawić na blok 25., skąd następnie więźniarki kierowano do komory gazowej. Była ona również obecna przy wszystkich selekcjach obozowych i brała w nich czynny udział, wybierając sama poszczególne więźniarki do zagazowania.

Słyszałam również, że Maria Mandl w okresie epidemii tyfusu w 1942 i 1943 r. proponowała, by cały obóz kobiecy zagazować. Jednak projekt ten nie uzyskał aprobaty czynników zwierzchnich.

Wymienione powyżej przeze mnie *aufseherki* Brandl, Danz i Kock, o takim samym sadystycznym usposobieniu, były chętnymi wykonawczyniami dążeń Marii Mandl do niszczenia wszelkimi sposobami więźniarek obozowych. One również bez powodu biły więźniarki i w najrozmaitszy sposób znęcały się nad nimi. Po prostu szukały sposobności, by więźniarkom przypisywać różne przewinienia i w następstwie tego powodować dla nich dotkliwe kary obozowe. Więźniarki unikały spotkania się z nimi, by się nie narażać na pobicie.

Przez Brandl zostałam ja sama pobita, bez najmniejszej przyczyny, gdy raz wpadła na mój blok i podczas wydawania kolacji nie wiadomo dlaczego pobiła szereg więźniarek, a wśród nich i mnie.

Brandl zatrudniona była jako *Aufseherin* w *Bekleidungskammer*, a ściślej mówiąc w *Schuhkammer*. Więźniarki, które tam pracowały, stale żaliły się, że Brandl okrutnie się z nimi obchodzi. Niejednokrotnie też widziałam osobiście, jak Brandl biła więźniarki, które z obozu wysyłane były do *Bekleidungskammer* dla wymiany obuwia.

Luisę Danz spotykałam jako *Rapportführerkę* w tym okresie, gdy byłam *Schreiberin* na bloku 4. odcinka BIIb. Aczkolwiek sama uniknęłam szczęśliwie jej pobicia, to jednak wiem, że biła ona wszystkie więźniarki, gdy jej się tylko nadarzyła sposobność. Wcześniej Luisy Danz nie spotykałam, gdyż była ona zajęta na innych odcinkach obozowych.

Elfriedę Kock pamiętam doskonale, ponieważ zawsze kręciła się po obozie z dużym psem, szczuła nim więźniarki z satysfakcją, przyglądając się scenom kłosań więźniarek przez tegoż psa. Dozorowała ona jakieś komando robocze, ale dokładnie nie wiem jakie.

Po ewakuacji obozu oświęcimskiego przeniesiona zostałam wraz z wieloma innymi więźniarkami obozu oświęcimskiego do obozu w Ravensbrück, gdzie przebywałam do 29 kwietnia 1945 r., a w kilka dni później obóz ten został oswobodzony przez wojska sowieckie. W obozie w Ravensbrück nie natknęłam się już na żadną z wyżej wymienionych SS-manek.

Na tym protokół zakończono i po odczytaniu podpisano.